

Przez rynek z nadnaturalną prędkością przeleciał nietoperz i skierował się poza miasto. Chwilę później przez rynek przetoczył się mały tłumek. Wielu z tych ludzi miało pochodnie, a jeszcze więcej miało widły. Jeden z nich miał też przy pasie parę kołków. Tłumek też skierował się poza miasto. Ludzie najwyraźniej chcieli dotrzeć do znajdującego się nieopodal zamku.

Nietoperz wleciał do zamkowej komnaty tak szybko, że prawie uderzył w ścianę. W ostatniej chwili wyhamował i opadł na ziemię, po czym przemienił się w kobietę... Jak przystało na wampira, była ona bardzo wysoka. Czarna suknia podkreślała głęboką czerń włosów i kontrastowała z grobową bielą twarzy. Czerwone oczy nienaturalnie świeciły w ciemności.

Wampirzyca podeszła do swojego łóżka i ciężko na nim usiadła. Spojrzała na znajdujący się na nim napis i przez jej twarz przemknął grymas niezadowolenia. Na łóżku wyryte było imię „Lacci”. Nienawidziła tego zdrobnienia. Uważała, że Lacrimosa brzmi dużo lepiej.

Do jej uszu doszły krzyki wściekłego tłumu. Jeszcze do niedawna przynajmniej w zamku nie musiała się nikogo obawiać. Pilnowały go dwa duże golemy strażnicze. Niestety jakiś czas temu wynajęty przez wieśniaków czarodziej je zniszczył. Sam był na tyle głupi i nieostrożny, że Lacci bez problemu go zabiła. Z jednej strony kim byli zwykli wieśniacy w porównaniu z czarodziejem, ale z drugiej strony było ich wielu i właśnie tego należało się bać. Dodatkowo, ludzie ci byli przerażeni, a przerażenie często dodaje sił i chęci do walki. Już nie jeden wampir zginął przez to, że rzucił się na niego tłum wieśniaków.

Tym razem było jednak jeszcze gorzej. Lacci zabiła tej nocy dwójkę noworodków. Nie chciała tego, ale czuła straszliwy głód. Przez długi czas nikogo nie zabiła. Nie zabiła, bo nie chciała. Czasami nienawidziła się za to, że musi zabrać jedno życie, żeby ocalić drugie. Wiele razy obiecywała sobie, że tym razem ocali niewinne życie, a zabierze swoje. Za każdym razem zwyciężał jednak głód. Ostatnim razem zmusił ją do zabicia pierwszych ludzi jakich napotkała – właśnie dwójki noworodków.

Ludzie w wiosce, mimo, że oczywiście byli wściekli, byli też w pewien sposób przyzwyczajeni, że co jakiś czas ktoś ginął. Jednak gdy zostały zamordowane bezbronne dzieci, byli wstrząśnięci i wściekli jak nigdy przedtem. Tłum to rzecz niebezpieczna, ale tłum z motywacją, to rzecz śmiertelnie niebezpieczna.

Lacci bardzo dobrze o tym wiedziała i dlatego sama była przerażona nie mniej, niż ścigający ją ludzie. Gdy do jej komnaty wpadł pierwszy człowiek, nawet się nie broniła. Nie broniła się też, gdy spadły na nią ciosy wieśniaków. Gdy wbijano jej kołek w pierś, patrzyła tylko w oczy człowiekowi, który to robił.

Gdy jej czerwone oczy straciły blask, ludzie przestali się cieszyć. Ostrożnie zabrali ciało i następnego dnia pochowali je na pobliskim cmentarzu. Zrozumieli, że zabili istotę, która miała życie jeszcze gorsze niż oni sami. Zrozumieli, że to nie ich ofiara była potworem, tylko oni byli.